

Leśnicy w Marrakeszu

Oczekuje się niekiedy, iż zobowiązania do ograniczenia emisji dwutlenku węgla mogą być osłabione przez sadzenie drzew. Opinia taka opiera się na nie całkiem słusznej wierze w to, że lasy zamieniają szkodliwy dwutlenek węgla na życiodajny tlen. W rzeczywistości stanowią one tylko rezerwuar dwutlenku węgla, natomiast ich długookresowy wkład do bilansu atmosfery jest neutralny. Dlatego też tak zwane Porozumienie Paryskie wspomina o lasach tylko w kontekście ograniczenia deforestacji w krajach słabo rozwiniętych. Natomiast kraje uznane za uprzemysłowione – takie jak Polska – nie powinny liczyć na ulgi w zobowiązaniach do ochrony klimatu możliwe do uzyskania w zamian za sadzenie lasów.

Foresters in Marrakesh

Commitments to reduce carbon dioxide emissions are sometimes expected to be softened if trees are planted. This opinion is based on an inaccurate conviction that forests transform bad carbon dioxide into good oxygen. Forests do serve as reservoirs of carbon dioxide, but their long-term contribution to the atmospheric balance is neutral. This is why the so-called Paris Agreement mentions forestry only in the context of deforestation in developing countries. Countries considered to be industrialized – such as Poland – should not count on the alleviation of commitments to protect the global climate due to forest planting.

W poprzednim artykule (*Aura 2/2017*) wyjaśniałem, dlaczego hektarami leśnymi nie można zastąpić starań o redukcję emisji dwutlenku węgla. Tylko młody las ma dodatni bilans dla wychwytywania atmosferycznego dwutlenku węgla. Las dojrzały – taki, w którym nad fotosyntezą dominują procesy rozkładu – zużywa więcej tlenu niż produkuje i emituje więcej dwutlenku węgla, aniżeli wychwytuje z powietrza. Tymczasem ratowanie światowego klimatu wymaga globalnego ograniczenia emisji dwutlenku węgla. Oczywiście emisja pochodzi między innymi z deforestacji, ale nie da się klimatu ocalić, jeśli kraje nie ograniczą procesów spalania paliw kopalnych.

Pierwsze dwie dekady obowiązywania Konwencji Klimatycznej (UN FCCC, *United Nations Framework Convention on Climate Change*) nie doprowadziły do poprawy (*Aura 1/2013*). Przeciwnie, światowa emisja, którą szacowano w 1992 roku na 25 mld ton, przekroczyła 35 mld ton, czyli wzrosła o 40%. Stało się tak głównie na skutek drastycznego wzrostu emisji w krajach uznawanych za nieuprzemysłowione i nieobjętych jakimikolwiek zobowiązaniami. W rezultacie – mimo iż kraje objęte takimi zobowiązaniami, wymienione w Aneksie I Konwencji ustabilizowały, a nawet zmniejszyły swoją emisję – sytuacja się pogorszyła. Winnym takiego stanu rzeczy jest tzw. Mandat Berliński (*Aura 8/2011*), który przewiduje, że kraje spoza Aneksu I nie muszą przyjmować zobowiązań. Coroczne spotkania plenarne stron

Konwencji kończyły się brakiem porozumienia w sprawie odwołania Mandatu Berlińskiego. Dopiero w 2015 roku, na Konferencji w Paryżu udało się przekonać kraje spoza Aneksu I, aby przyjęły jakieś zobowiązania.

Te zobowiązania, zwane *Intended Nationally Determined Contributions* (INDC) stanowią pierwszy krok na drodze do wyzwolenia się z impasu spowodowanego Mandatem Berlińskim. Są wysoce niedoskonałe, ale – być może – pod presją opinii światowej uda się je poprawić. Póki co, INDC bywają rozczarowujące. Na przykład rząd chiński deklaruje, że za kilkanaście lat ograniczy emisję. Albo, że zmniejszy obciążenie PKB emisjami (zważywszy na przewidywany wzrost PKB, emisja jednak wzrośnie i to solidnie). Rząd Meksyku deklaruje, że do 2030 roku powstrzyma deforestację (innymi słowy przewiduje, że przez ten czas deforestacja będzie postępowała). Jednak w porównaniu z pierwszymi dwiema dekadami obowiązywania Konwencji, po raz pierwszy pojawiła się szansa na jakąś poprawę w przyszłości.

Przekonanie krajów spoza Aneksu I (które stanowią w ONZ przytłaczającą większość) nie było łatwe. W rzeczywistości to właśnie te kraje są narażone na największe straty z tytułu zmian klimatycznych. Jednak szkody wystąpią prawdopodobnie za kilkadziesiąt lat i nie są bardzo groźne w oczach opinii publicznej w owych krajach, które borykają się ze strasznymi problemami bieżącymi. Natomiast koszty należałoby ponieść już teraz. W związku z tym gotowość do ochrony klimatu jest tam wątpliwa. Porozumienie Paryskie, a zwłaszcza afirmacja dla INDC, nawet tych rozczarowujących, jest uważane za ważny element strategii ochrony światowego klimatu. Jest jasne, że kraje z Aneksu I, którym zależy na ochronie klimatu, nie będą bardzo naciskać, aby z INDC wyeliminować ograniczanie emisji przez zalesienia. Natomiast w odniesieniu do krajów z Aneksu I (takich jak Polska), które już od dawna przyjęły wiążące pułapy emisji, zapewne rygory będą inne. Od takich krajów będzie się oczekiwać ograniczania emisji nie przez dokumentowanie zmian w zagospodarowaniu ziemi, tylko przez jej ograniczenie w produkcji i motoryzacji.

Było to dość oczywiste na etapie przygotowań do kolejnego spotkania stron UN FCCC w Marakeszu w 2016 r. INDC deklarowane przez kraje spoza Aneksu I są nader skromne, a jednak spokojnie przyjmowane do wiadomości. Ważne jest bowiem, żeby nie zrazić tych krajów do robienia czegokolwiek, co wykracza poza Mandat Berliński, choćby do liczenia dwutlenku węgla pochłoniętego przez jakieś nowo posadzone drzewa (mimo iż za kilkadziesiąt lat te drzewa zwrócą go do atmosfery). Można mieć nadzieję, że z czasem kraje spoza Aneksu I przyzwyczają się do liczenia dwutlenku węgla na tyle, aby dostrzec, że sadzenie drzew nie ogranicza emisji, tylko ją odsuwa w czasie, natomiast trwała redukcja emisji musi polegać na zdyscyplinowaniu produkcji i motoryzacji.

Niektóre osoby w Polsce wiążą nadzieje z sadzeniem lasów jako alternatywą dla redukcji emisji dwutlenku węgla z produkcji i motoryzacji. Owszem, Porozumienie Paryskie wspomina o takiej możliwości, ale jego lektura czyni jasnym, że dotyczy to tylko krajów, które nie miały dotąd żadnych zobowiązań. Warto przytoczyć *in extenso* oba ustępy artykułu 5 tego porozumienia, gdzie jest to wzmiankowane.

1. Strony powinny podjąć działania w celu, odpowiednio, ochrony lub poprawy magazynów i rezerwuarów gazów cieplarnianych wymienione w Artykule 4, paragrafie 1(d) Konwencji, w tym lasów.

2. Zachęca się strony, aby wdrażały i wspierały istniejące już mechanizmy wypracowane w ramach Konwencji, takie jak zakupy uznanych redukcji emisji, w tym również z tytułu powstrzymania deforestacji i degradacji lasów, z uwzględnieniem ich ochrony i trwałego użytkowania jako rezerwuarów węgla w krajach rozwijających się; również alternatywne mechanizmy wspólnych działań mitygacyjno-adaptacyjnych, zmierzające ku zintegrowanej i trwałej gospodarce leśnej, z zapewnieniem zachęt dla czerpania także innych (niż sekwestracja dwutlenku węgla) korzyści z leśnictwa.

Innymi słowy, Porozumienie zachęca do wykorzystania istniejących mechanizmów – takich jak na przykład *Clean Development Mechanism*, CDM (Mechanizm Czystego Rozwoju) – w których kraje z Aneksu I mogą płacić krajom spoza tego Aneksu za różne działania uznane za korzystne dla światowego klimatu. Zachęca również do pomagania krajom rozwijającym się, aby budowały struktury zarządzania właściwe dla wielofunkcyjnej gospodarki leśnej. Nie przewiduje jednak, aby kraje z Aneksu I mogły zastąpić swoje zobowiązania do redukcji emisji dwutlenku węgla jakimiś działaniami na rzecz poprawy leśnictwa u siebie.

Niewykluczone, że w przyszłości Konwencja Klimatyczna upadnie, społeczność międzynarodowa przyzwoli na zniszczenie światowego klimatu, a kraje z Aneksu I zastąpią swoje zobowiązania do redukcji emisji sadzeniem drzew. Na razie jednak Konferencja w Marakeszu nie otworzyła takiej perspektywy. Pochodzący z Aneksu I sygnatariusze Konwencji – tacy jak Polska – nie powinni oczekiwać, że zalesianie kraju może zastąpić ograniczenie emisji dwutlenku węgla z produkcji i motoryzacji.